Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 79 **Kraków, Piątek dnia 10 Kwietnia 1903** **Rok XI.**

Premjum dla prenumeratorów „Głosu Narodu".

Z nowym kwartałem przeznaczamy **dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu"**, jako premję za złożeniem **tylko 1 kor. 20 hal.** słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię".

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści:

Grand Allen „Miljoner w opałach", **Jan Mieroszewicz** „Zięć firmy L. Feinband et Comp." i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu" z powieścią sensacyjną **Canon Doyle** „Tajemnica Baskerville'ów" za dopłatą 1 kor., a powieść **Józefa Rogosza** „W obronie prawdy" również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Bałkański odmęt.

Operetkowy zamach stanu w Belgradzie, przypomniał Europie istnienie ostatniego potomka dynastji Obrenowiczów, który dotychczas odznaczył się głównie zręcznem wywodzeniem w pole swoich poddanych, swoich opiekunów i swoich sąsiadów.

Najpierw za czasów swej małoletności oszukał rejentów i w chwili, gdy się tego najmniej spodziewali, pozbawił ich bez żadnej ceremonji, władzy; następnie zwiódł rodziców, dając im najniespodziewaniej, najmniej pożądaną synowę, wreszcie sprawił wesołego figla swym poddanym narzucając im konstytucję, następnie ją zmieniając, a w końcu uchylając ją całkowicie na rzecz dawnej. Ten ostatni „zamach", miał na celu pozbawienie władzy radykalistów, którzy dawniej najwierniejsi sprzymierzeńcy Aleksandra, stali się teraz niedyskretnymi kontrolorami jego rządów. Usunięto zatem radykalnych posłów, radców stanu, członków trybunału, a na ich miejsce powołano liberalnych i postępowców, które to określenia, według nomenklatury serbskiej, oznaczają po prostu konserwatystów.

Bezpośrednim powodem tej przemiany, były rozruchy wywołane w Belgradzie przez niezręczne postanowienie rządu, który komisantom handlowym chciał narzucić przymus noszenia legitymacyj przeznaczonych dla służących. Komisanci urządzili wielką manifestację, do nich przyłączyli się studenci, wojsko wystąpiło, przyszło do walki i do strzałów i ulice stolicy zaczerwieniły się od krwi młodzieży. Wtedy król Aleksander i królowa Draga, która jest podobno jego Egerją, doszli do przekonania, że nadarza się najlepsza sposobność do zmiany systemu i w przeciągu godziny zawieszono jedną i nadano drugą konstytucję.

Serbowie przyjęli dość obojętnie ten podarunek Wielkanocny, bo dla nich urządzenia konstytucyjne były zawsze próżną formułą bez treści.

* * *

W Sofji książę Ferdynand, monarcha znacznie więcej ucywilizowany, załatwia się dość dobrze ze stosunkami wewnętrznemi, tem niebezpieczniejsze są dlań zawikłania zewnętrzne.

Nie ulega wątpliwości, że powstanie macedońskie czerpie wszystkie swe siły żywotne z księstwa bułgarskiego i że w Sofji zbiegają się wszystkie druty, nadające kierunek bandom powstańczym. Książę Ferdynand jako głowa wszystkich Bułgarów musi sprzyjać temu ruchowi, który jest niezmiernie popularny w całem księstwie; z drugiej strony wie on dobrze, że Europa, a zwłaszcza Austrja i Rosja nie dopuszczą obecnie do żadnego powiększenia Bułgarji i pozostawią Turcji wolną rękę dla stłumienia powstania.

Książę znajduje się zatem pomiędzy młotem i kowadłem i może łatwo stracić koronę w każdej ewentualności: jeżeli zbyt energicznie stłumi rewolucyjne agitacje w swojem państwie, grozi mu bunt własnych poddanych i detronizacja; jeżeli dopuści do wojny z Turcją, pierwsza przegrana bitwa równa się utracie tronu, tem bardziej, że nawet jeneralna opiekunka Słowian — Rosja — nie poświęci ani jednego żołnierza, aby mu przyjść z pomocą.

W tem trudnem położeniu ks. Ferdynand, któremu niepodobna odmówić zdolności dyplomatycznych, trzyma się jedynej możliwej polityki, zwleka decyzję i nie dopuszcza w żadnym kierunku do stanowczego kroku. W ten sposób zyskuje na czasie i utrzymuje chwiejną równowagę. Czy na długo? bliska przyszłość pokaże.

* * *

Tymczasem Porta rozwija ogromne siły wojskowe, aby poskromić zarówno Bułgarów, jak Albańczyków. Utrzymać tych ostatnich w karbach posłuszeństwa jest zadaniem niezmiernie trudnem, zwłaszcza, że chodzi o najsilniejszą podporę tronu padyszacha. Śmierć konsula Szczerbiny skomplikowała położenie. Wprawdzie p. Szczerbina całkiem niepotrzebnie wdawał się w walkę i dość nietaktownie chciał odegrać rolę komendanta Mitrowicy, — ale rząd rosyjski nie może wyprzeć się swego ajenta, nie może zwłaszcza pozostawić jego śmierci bez należytego odwetu.

Wszystkie te konflikty dotykają bardzo blisko Austrji i bardzo się obawiać należy, aby jej nie porwały w wir bałkańskiego odmętu. Niemamy niestety parlamentu, któryby kontrolował skutecznie politykę zagraniczną monarchji, można jednak mieć nadzieję, że hr. Gołuchowski rozumie to dobrze, iż wszelka zbrojna interwencja byłaby przeciwna tendencjom i potrzebie wszystkich austrjackich ludów.

Mąż silnej ręki i wielkiego rozumu.

Kazimierz Grocholski. — Dobry patrjota. — Polska i panslawizm. — Odwaga i energja. — Mowa o konstytucji. — Proroctwo o sporach narodowych. — Grocholski jako minister.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ciszy Wielkiego Tygodnia użyję, by przypomnieć Czytelnikom polskim postać Kazimierza Grocholskiego. To przypomnienie jest na czasie w chwili, gdy obecnie pewne sfery rade przypominać tylko twardą, ciężką rękę pierwszego ministra galicyjskiego w kierowaniu Kołem Polskiem, chętnie zaś milczą o jego szerokim horyzoncie umysłowym i politycznym. Ba! o twardą i ciężką rękę teraz łatwiej, niż o głowę. Stąd reklamowanie pierwszej, przemilczanie drugiej.

Grocholski chlubił się wobec Niemców, że kocha Polskę i że mu przyświeca nadzieja odbudowania Polski. W 1863 r. wołał do ministrów gabinetu Schmerlinga i do posłów Rady państwa:

— W dniu, w którym Polacy mogliby przestać chcieć i nadal być Polakami; w dniu, w którym Polska musiałaby zwątpić rozpaczliwie o odzyskaniu ponownem politycznej samodzielności, w tym dniu urodziłby się panslawizm. Przyszedłby na świat w pełnej zbroi. Niech Europa się zastanowi, czy byłby to dla niej gość pożądany!

Nie wahał się też Grocholski nigdy bardzo ostro występować przeciwko rządowi, gdy tenże pozwalał sobie na lekceważenie Izby albo Sejmów. Interpelacja, którą wniósł 19 stycznia 1869 r. w sprawie rezolucji Sejmu galicyjskiego z 1868 r., powinna być wzorem klasycznym dla posłów polskich, jak należy interpelować ministrów centralistycznych.

Wtedy jeszcze nie znano w Kole polskiej metody dyplomatyzowania, metody redagowania oświadczeń, w których zdanie drugie przeczy pierwszemu, czwarte trzeciemu i tak dalej.

Poprawki, które stawiał Grocholski do adresu większości centralistyczno-liberalnej w dniach styczniowych 1870 r., kiedy skołatany gabinet Herbsta i Giskry już tonął w odmętach własnych błędów, — te poprawki mogą i powinny jeszcze dzisiaj służyć za program posłom polskim, którzy się przecież przyznają do haseł autonomicznych. Rozszerzenie samorządu krajów koronnych, szanowanie tradycyj, pojęć prawnych i żądań, opartych na prawie, stawianych przez kraje i narody — oto wytyczne polityki wewnętrznej w Austrji.

Wtedy to, dnia 19 stycznia 1870 r. powiedział Grocholski w Izbie słowa następujące:

— Nie rewolucja zmusiła monarchę do nadania konstytucji, monarcha też nie dał jej z własnej podniety; skutkiem jednak długoletniej, fatalnej gospodarki biurokratycznej, w następstwie silnej centralizacji nastało uczucie ogólnej bezsilności i zniechęcenia. Zniknął popęd przedsiębiorczy, zniknęło zaufanie w własne siły; podatki nie chciały wpływać do kas, nie wystarczały zresztą do pokrycia wydatków. Wyschły wszystkie źródła kredytu; maszyna państwowa coraz to widoczniej zatrzymywała się w biegu. Wówczas cesarz powołał wzmocnioną Radę Państwa, by ta szukała środków zapobieżenia owym niedomaganiom.

Posłowie nie byli przedstawicielami ludu, lecz mężami zaufania rządu. Powiedzieli otwarcie to, co myśleli, powiedzieli, że tylko zaprowadzenie stosunków konstytucyjnych i zadowolenie życzeń ludów staną się źródłem nowej siły życiowej i dobrobytu.

O owem zadowoleniu życzeń ludów zapomniała ministrowie wiedeńscy coraz częściej od pewnego czasu. Nic dziwnego! Na ławach polskich brakuje Grocholskiego, który przypomniałby i o tem, jędrnem, męskiem, śmiałem słowem...

Utworem energicznego pióra Grocholskiego jest pismo Koła polskiego, wystosowane dnia 31 marca 1870 do prezydjum Izby i podające powody, dla których posłowie polscy chwytają się abstynencji. W ówczesnych warunkach politycznych i przy ówczesnych ustawach abstynencja była niesłychanie silnym orężem. Grocholski nie zawahał się go użyć, wiedząc, iż obali tem gabinet, wrogi Polakom. Nie spytał się, czy korona ma kandydata do podstawienia go w miejsce Hasnera i jemu zależało na usunięciu centralistyczno-niemieckiego systemu. I wymierzył dobrze: z ultimatum polskiego zrodził się w tydzień potem gabinet Potockiego.

Piękną, rozumną i śmiałą była mowa Grocholskiego w dniu 23 marca 1871 r., w której domagał się faktycznego równouprawnienia narodowości niemieckich, a z a r a z e m u s u n i ę c i a s p o r ó w n a r o d o w y c h z R a d y p a ń s t w a. Areną zażegnania tych sporów są Sejmy krajowe. W Radzie państwa będzie panował chaos tak długo, dopóki się nie przeprowadzi

faktycznego równouprawnienia. Prawodawstwo i administracja muszą się zaopiekować językami ludów austrjackich.

— Dopóki to nie nastąpi — wołał proroczym duchem natchniony Grocholski — tak długo niemożliwem jest, według mego przekonania najgłębszego, załatwienie pokojowe chaosu austrjackiego!

Przypomnijmy, że Grocholski, zamianowany ministrem galicyjskim dnia 11 kwietnia 1871 r. w gabinecie Hohenwarta, zdołał przeprowadzić całkowite spolszczenie uniwersytetów w Krakowie i Lwowie (postanowienie cesarskie z dnia 4 lipca 1871), utworzenie Akademji umiejętności w Krakowie, zniesienie wreszcie teatru niemieckiego we Lwowie, teatru, który żył kosztem sceny polskiej. Był to polityk dużej miary. Miał ideje daleko sięgające i posiadał energię czynu. Politykę bez energji trudno sobie wyobrazić. — Gdy się patrzy na dzisiejsze pokolenie tak zwanych przewodników narodu, którzy żyją bez myśli o jutrze, zacierając ręce z zadowolenia, skoro się im uda zepchnąć jakąś trudność z przedpołudnia na południe, doznajemy orzeźwienia formalnego, czytając mowy Grocholskiego w pożółkłych sprawozdaniach parlamentarnych. Powstaje u nas bowiem nadzieja, że naród polski jeszcze wyda z swego łona działaczy, którzy będą się kształcili na wielkich wzorach, postawią ogółowi przed oczyma cel doniosłości i będą nas umieli poprowadzić ku tym celom zwycięsko...

Rosja rewolucyjna.

II. We wczorajszym numerze „Głosu Narodu“ podaliśmy za „Oswobożdienijem“ wiadomość o przebiegu znanej demonstracji w Tomsku. Dziś pragniemy zaznajomić czytelników z całym szeregiem innych zajść o charakterze rewolucyjnym. Jedno z takich zajść miało miejsce w Rostowie.

Zajście to wywołały masowe aresztowania, jakie żandarmerja przedsięwzięła w Rostowie w styczniu i lutym. Robotnicy postanowili zaprotestować przeciwko tym aresztowaniom.

W dn. 16 marca doszło do demonstracji. Około godziny 4 po południu tłum kilkotysięczny ze śpiewem i okrzykami przeszedł przez ważniejsze ulice miasta. Przed tłumem niesiono dwie chorągwie czerwone. Na jednej napis: „precz z caratem!“, na drugiej: „ośmiogodzinny dzień roboczy“. Tłum krzyczał: „Precz z caratem!“ Demonstracja ta trwała od godz. 4 do godz. 6. Policja, nie przygotowana na podobny wypadek, wpadła w osłupienie; nie próbowała nawet przeciwdziałać wrzeniu.

Dopiero koło godziny 6-tej gdy demonstranci zaczęli rozchodzić się, wpadła secina kozaków i rzuciła się na publiczność. Publiczność odpowiedziała na atak gradem kamieni. Kozacy zaczęli hulać po swojemu, nahajki pracowały gorliwie. Gdy się w mieście dowiedziano o „demonstracji“, wyruszono na ulice w takim natłoku, że do późna w noc na chodnikach panowała nie dająca się opisać ciżba.

Patrole spacerowały przez całą noc. Podczas demonstracji pobito dwóch żandarmów, którzy starali się wydrzeć tłumowi czerwone sztandary. Komisarza policji Antonowa zbito tak okropnie, że ten wkrótce umarł.

Sytuacja była tak groźna, że policja telegrafowała do gubernjalnego (ściślej okręgowego) miasta prowincji, do Nowoczerkaska po wojsko. Po demonstracji nastąpiły naturalnie gromadne aresztowania.

* * *

Że protest przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy w Rosji jest już tam zjawiskiem powszechnem, wychodzącem poza sfery robotnicze i akademickie, z natury rewolucyjne — o tem świadczy następujący znamienny fakt: W Sudży, powiatowem mieście rosyjskiem był marszałkiem ziemskim Piotr ks. Dołgorukij. Stała się rzecz, że ks. Dołgorukiego zawieszono w urzędowaniu i nawet z godności marszałka usunięto za to, że pod jego przewodnictwem uchwaliła rada ziemsko sudżańska jakieś t. zw. „liberalne“ postanowienie. Rząd polecił wybrać nowego marszałka.

Rozpisano termin wyborów. Vice-marszałek Żekulin zagaił posiedzenie i prosił, by zebrani podali kandydatów. Głuche milczenie. „Czy nikt nie chce kandydować?“ — „Nikt“ wtedy Żekulin kazał wpisać do protokułu następującą rezolucję:

„M. p.! Powiat nasz przechodzi ciężkie chwile. Przed chwilą słyszeliśmy wszyscy odmowę wszystkich zebranych na propozycję kandydowania o fotel marszałkowski, — ziemstwo nasze nie ma więc przewodniczącego. Ale z drugiej strony wiadomo nam, że nasz były marszałek Piotr ks. Dołgorukij cierpi niesłusznie, i tak samo ja, jak i każdy z panów pełen jest przeświadczenia, że skoro tylko Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan dowie się o istocie tego bezprawia, ułaskawi oskarżonego, a ziemstwu naszemu wróci marszałka, wróci go jego ulubionej działalności, którą pełnił tak chlubnie a bezinteresownie na dobro naszego ziemstwa“.

Kto zna stosunki rosyjskie, to wie doskonale, że ta delikatna rezolucja, jest już pod rządami caratu niebezpieczną próbą igrania z surowością władz administracyjnych, jest już właściwie przestępstwem politycznem. Jeżeli więc zastępca marszałka ziemskiego odważa się protokułować taką rezolucję — to znać, iż wrzód zebrał na dobre, że się przebiera miara krzywd.

* * *

Agitacja rewolucyjna zaczyna się rozpowszechniać i pośród armji. Przypomina to wyraźnie czasy 1825—1827 i przedsześćdziesiąte lata ubiegłego stulecia, kiedy partje rewolucyjne liczyły w Rosji w szeregach swoich czynnych oficerów armji, kiedy na nich nawet liczono poważnie na wypadek zbrojnych rozruchów. Obecnie istnieje w Rosji tajny związek zwany Unją Wojskową, a obok niego w ostatnich czasach powstała Wojskowo-rewolucyjna organizacja Organizacja ta wydała przed niedawnym czasem proklamację tej treści:

„Towarzysze! Armja jest krwią z krwi, kością kości całego narodu! nie powinna i nie może stać po za dążeniem tego narodu; miejsce armji nie tam, gdzie kują kajdany, ale tam, gdzie je targają. Naród w przymierzu z armją wyrwie z korzeniem nieprawdę i znajdzie drogę do szczęścia! Współudział wasz jest tu niezbędny, ale przeciwdziałanie wasze nie może zbawić tego, co osądzone na zgubę; przeciwdziałanie to stworzy tylko zbytnie mogiły bojowników. Carat powinien zczeznąć — to jego historyczne przeznaczenie!“ D. c. n.

Korespondencja.

STANISŁAWÓW 8 kwietnia.

(Walki bankowe. — Samowola prezesa. — Na Cesarzu nie mamy pieniędzy. — Towarzystwo obrony narodowej)

Instytucje finansowe w mieście naszem przechodziły w ostatnim czasie cały szereg wstrząśnień wulkanicznych. Przez cały rok ubiegły gromadziły się, niewidzialne dla oka profanów, przeróżne gazy i fermenty osobistych animozyj, zawiedzionych nadziei, wygórowanych ambicyjek, aż na walnych dorocznych zgromadzeniach rozerwały skorupę udanej obojętności i wybuchły olbrzymią lawą awantur, szopek, szkalowań, osobistych wycieczek, jednem słowem, całym stekiem karczemnych słów i karczemnych czynów. Daleki jestem od chęci lub zamiaru potępiania jednej, ewentualnie bronienia drugiej partji, o hegemonję walczących, z obowiązku jednak bezstronnego korespondenta zaznaczyć muszę, że owe wstrętne i żakowskie komedje zainscenizowane na walnem zgromadzeniu Banku mieszczańskiego przez dra M., a zakończone atakiem na estradę, nie odpowiadają ani osobistej godności pana M., jako lekarza, ani też za czyn mający na celu dobro banku uważane być nie mogą. Niesmaczne również wrażenie wywarły osobiste wycieczki dra Maj. przeciwko dyrektorowi Banku Horoszkiewiczowi, skierowane przeciwko działalności tegoż ostatniego na polu narodowo-katolickiem. Wszak stworzenie czysto narodowo-katolickiego Stowarzyszenia jakiem jest Towa-

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

83 (Ciąg dalszy).

— A zatem rzecz skończona.

— Za pozwoleniem! Chciałbym tylko znaleść się tam na określonem stanowisku i nie być w sytuacji takiej, w jakiej się znajdowałem poprzednio... to jest patrzeć na ruinę...

— Ruinę? Bądź spokojny! Mój folwark musi przynosić przedewszystkiem dobry procent...

X.

Mieczysław, nie tracąc czasu, jął zbierać się do wyjazdu do Jaworowa, obiecując sobie w duchu zerwać stanowczo z Warszawą i wcale, a przynajmniej nie prędko się w niej pokazać. Tam, bodaj w najgorszych warunkach, był zawsze u siebie, oddychał innem powietrzem! Nadto, teraz mógł spać spokojnie, ile że bezwątpienia Feinband we własnym interesie folwarku nie puści, nie zmarnuje. Dalej, rad był szczerze, iż rozmowa z żoną taki, a nie inny obrót wzięła. Istotnie z tą... aktorką przykra historja. Włócząc się po całych dniach bezmyślnie, ani się obejrzał, jak wpadł w zastawione sidła i stał się przedmiotem plotek i złośliwych dwuznaczników. Nieznośne miasto ta Warszawa, nieznośne i obrzydliwe!... Prawda, popełnił błąd, zawinił, lecz w końcu usprawiedliwiały go okoliczności. Przytem ile w tem wszystkiem było przesady, ile zjadliwej potwarzy!

Był sam bez jednego współczującego z nim serca. Zapomniał się! Lecz bo... im bardziej zastanawiał się przedtem nad samym sobą, nad swojem stanowiskiem, tem większa go ogarniała gorycz do ludzi, do świata, do samego siebie. Czy miał, czy potrzebował się jeszcze liczyć z kimkolwiek?... Winszował sobie, że cała ta awantura tak się skończyła.., bez wymówek, bez scen, bez wybuchów. Emma była złośliwą, ironiczną, ale należy uznać w danym wypadku jej takt, jej rozwagę..

Jednak, ktoby był chciał zajrzeć w głąb Mieczysława i przeniknąć go nawskroś, tenby ze zdziwieniem może, znalazł na dnie jego duszy jakąś godność zranioną, zadraśniętą, jakieś nowe rozczarowanie, zawód przykry, gryzący.

Czyżby Mieczysław przywiązał się do żony? Chyba nie. Ale oswoił się oto z myślą, iż z nią sądzonem mu jest przejść przez życie, że ona, mimo wad swoich, mimo wszystkich cech charakteru jej rasie właściwych, wyszła za niego, wiedziona jakiemś uczuciem żywszem, szlachetniejszem, że bezwiednie może miała dlań jakąś miłość czy serce. Tymczasem, ten jej chłód, to obojętne szyderstwo rozwiało w nim wszelkie wątpliwości.

Mieczysław został zawiedzionym i w tym jeszcze razie. Ambicja mężczyzny, który żeniąc się z wyrachowania łudzi się, iż druga strona idzie za popędem uczucia, była boleśnie draśniętą.

Półkozic starał się traktować tę sprawę spokojnie, rozsądnie. Zastanawiał się, że w rezultacie nie miał prawa wymagać od żony tego, czego sam nie dawał, że on zawarł związek małżeński dla pieniędzy, dla wyratowania się z ciężkiego materjalnego położenia, a Feinbandowie chcieli znów koligacji ze szlachtą czy arystokracją. Interes, układ, może poprostu spółka i koniec na tem. Gdzie tu żądać rzeczy stojących po za punktami takiej umowy, kontraktu.

Lecz już taką miał dziwną i chorobliwą naturę zięć firmy, iż wrażenie, nerwy, sentymentalizm brały w nim górę nad wskazaniami rozumu, zastanowienia. Więc i tu naraz wpadł w rozczarowanie. Prawie żal go ogarniał, a złość nim miotała, wolałby i wiele dałby za to, gdyby Emma bodaj obrzuciła go wyrzutami, zapałała gniewem, okazała choć odrobinę — zazdrości,.

On przecież mimo nieprzezwyciężonej odrazy, mimo przesądów, które w nim nurtowały, prawie że się do tych żydów, do żony przyzwyczaił i niekiedy, aby tu i owdzie okazać im obojętność, musiał się silić na nią. Wszak do psa, do zwierzęcia można się przywiązać! W końcu, Emma miała syna.

Im dłużej, głębiej analizował, badał Półkozic swoje położenie, tem większej doznawał próżni dookoła siebie, pustki. Stosunki z matką i siostrą uległy jakiemuś oziębieniu. Zawsze były mocno przesycone dobrym tonem, konwencjonalizmem, atoli teraz rwały się, wyciągały w nici pajęcze. Feinbandowie znów nieomal przestali dla niego istnieć. On znosił ich jako rodziców żony, oni cierpieli męża swej córki. A dalej ani stanowiska w świecie, ani pieniędzy, ani pracy, ani przywiązania. Tego ostatniego sobie tak dalece nie obiecywał, lecz niechby choć coś było, coś co łudziłoby przynajmniej! Tu zaś nic krom zupełnego bankructwa wszystkich zamiarów, zawiedzenia nadziei, zburzenia każdego projektu. Ile go kosztowało wówczas to oswojenie się z myślą, że dla dobra tego skrawka ziemi musi poddać się woli zimnego, nieubłaganego rachunku! Zmógł się, stłumił w sobie bunt wewnętrzny, no i rachunek ten haniebnego wypłatał mu figla. Dawniej pracował, był czemś, coś mógł postanowić, coś przedsięwziąć... dziś był tylko zięciem Feinbanda, bez majątku, bez zajęcia, z piętnem żydowskiego krewnego na czole, z upokorzeniem.

Przed samym wyjazdem pani Emma po dłuższej naradzie z ojcem i matką, wezwała męża na poufną rozmowę.

— Jedziesz? To bardzo dobrze robisz — zaczęła powoli. — Posiedź sobie, niech ci trochę wyszumi ta aktorka. Tylko ja nie wiem, czy ty sobie dasz radę z tym folwarkiem... Z nim jest kłopot, ambaras wielki!

— Możesz być spokojną! Wzrosłem i wychowałem się na roli, a to wystarczy; daruj, lecz o tem nie masz wyobrażenia, pytanie więc twoje jest zbyteczne:.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzystwo św. Józefa, raczej za wysoce dodatni czyn obowatelski i zasługę, a nie za czyn ujemny poczytanem być winno.

Towarzystwo to, liczące obecnie przeszło 1000 członków, uważanem być musi w naszem zżydziałem mieście za ważną warownię polskości i katolicyzmu i jako takie cieszy się ogólną sympatją ludzi dobrej woli. Solą w oku jest ono tylko żydom i socjalistom, nic dziwnego zatem, że u tych ostatnich znalazł dr M. tak dzielnych pomocników i sojuszników, że nietylko nieludzkiem wyciem i rykiem, ba! ale nawet i „bokserami“ rację swego mistrza poprzeć usiłowali.

Łagodniejszy znacznie przebieg miały dwa walne zgromadzenia Banku zaliczkowego, przykre jednak wrażenie wywarło na mnie postępowanie prezesa Rady nadzorczej p. nadradcy Majewskiego. Co do jego wzorowej działalności, nieposzlakowanego charakteru nic a nic zarzucić mu nie można, zachodzi tylko pewne małe „ale“, a tem jest prawdziwie mazurski upór u tego pana. „Sic volo, sic jubeo“ oto dewiza, pod którą rządy swe sprawuje „ultima ratio“, zaś w razie najmniejszej opozycji jest groźba wniesienia rezygnacji z godności prezesa Rady nadzorczej. Oto próbka jego postępowania:

Na walnem zgromadzeniu w dniu 26 marca odbytem uchwalono jednogłośnie, wbrew woli p. prezesa, aby z czystego zysku za rok ubiegły osiągniętego przeznaczyć 700 złr. na cele dobroczynne i narodowe, między innemi również datek na gimnazjum cieszyńskie. Uchwała ta jako integralna część sprawozdania rachunkowego, które otrzymało na temże samem zgromadzeniu zupełne absolutorjum, stała się prawomocną tem bardziej, że jednogłośnie powziętą została.

Lecz cóż z tego, kiedy pan prezes nie mógł strawić tego buntu przeciwko jego woli i na następnem walnem zgromadzeniu tak długo prosił, u olestował i przedstawiał, aż dopiął swego i z pomocą małej większości, złożonej wyłącznie z chłopów ruskich (którzy na pierwszem zgromadzeniu nie byli) spowodował zreasumowanie prawomocnej uchwały. Jako motywa przedłożył, ze Bank zaliczkowy jest instytucją za młodą, (egzystuje już lat 50) i za biedną (roczny obrót wynosi 12 miljonów!) aby mógł się bawić w patrjotyzm i dobroczynność!...

Gorliwość o dobro Banku zdaje się być w tym wypadku, troszkę przesadzoną, wszak te 700 złr. na losy Banku ni dodatnio, ni też ujemnie wpływać nie mogą, — podczas gdy brak grosza z ofiar publicznych płynącego, może zachwiać podstawą egzystencji gimnazjum cieszyńskiego i innych instytucyj narodowych.

Równą energję nacechowaną poczuciem własnej siły, woli i wartości chciał okazać w dniu 6 kwietnia pan Potworowski, właściciel dóbr (ponoś już ex-właściciel) z Radczy. Pan ten, stojący na czele „powiatowego komitetu dla obrony polskości na kresach wschodnich“ — zwołał w dniu owym do sali „Sokoła“ zgromadzenie wyborców stanisławowskich, a raczej „wiec narodowy“, — w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

Zagaiwszy zgromadzenie, zaprosił do wyboru prezydjum, zaznaczając z góry, że sam kierownictwa przyjąć nie może, gdyż jest zarazem referentem. Nie przeszkodziło mu to jednak bynajmniej wbrew przyjętym powszechnie zwyczajom parlamentarnym do „samowolnego zamianowania sekretarzy“ — poczem przystąpił do wygłoszenia referatu, który ograniczył się przeważnie do odczytania kilku ustępów pracy Głąbińskiego o tym przedmiocie traktującej.

Referat swój zakończył odczytaniem rezolucji, wyrażającej „najserdeczniejsze podziękowanie za wysoce dodatnią działalność i energiczne stanowisko Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolej Północnej, w szczególności zaś Excellencji Jaworskiego!“ (sic!)

Serwilistyczna treść rezolucji wywołała bardzo żywą opozycję, wynikiem której było jednogłośne uchwalenie rezolucji, wyrażającej „uznanie za energiczne postępowanie w sprawie upaństwowienia kolei Północnej dla posłów Głąbińskiego, Kolischera i Stwiertni“ — z zupełnem wyeliminowaniem prezesa Jaworskiego. — Pana Potworowskiego należy przestrzedz, że celem „Towarzystwa dla ochrony polskości na kresach wschodnich“ powinna być rzeczywiście jakaś produktywna praca dla dobra narodu, a nie sztuczne szerzenie kultu dla regimentarza. Towarzystwo to egzystuje już 3 miesiące a dotychczas nic jeszcze w kierunku narodowym nie zdziałało, pierwszy zaś publiczny występ jego w sprawie upaństwowienia kolei Północnej przyczynił się raczej do zdyskredytowania „Towarzystwa“ w opinji publicznej, niż do zyskania dlań zwolenników. *Mar. hor.*

NEAPOL 5 kwietnia.

Korzystając z pięknej pogody i towarzystwa kilku rodzin polskich, które przybyły tymi czasy do Rzymu, przywoławszy przytem na pamięć owo przysłowie, które każe choć raz przed śmiercią oglądać Neapol, postanowiłem zbadać południowe brzegi Italji i przyłączyłem się do wycieczki, mającej za cel Pompeję, Neapol, Sorrento i Capri. Ale że zwykle człowieka „pech“ ścigać lubi, więc już przed Pompeją zaczęły gromadzić się chmury i ledwie wysiedliśmy na dworcu, deszcz puścił się strumieniem, zamieniając Wezuwjusz, morze i niebo w jedną mglistą całość, w której się było trudno zorjentować. Że jednak w takich chwilach każdy staje się filozofem, więc i my radzi nie radzi podążyliśmy najpierw do kościoła, gdzie jest cudowny obraz Matki Boskiej, a potem na gruzy odkopanego miasta.

Woda pluskała pod nogami, dżdżysty wiatr trącał o parasole, my jednak wytrwale przechodziliśmy z ulicy na ulicę wstępując do muzeów i pojedynczych domów, aby odtworzyć w duszy swojej tę straszną tragedję: którą odegrała się na tem miejscu. Od tych zakamieniałych postaci o skurczonych ciałach i w chwili rozpaczy zastygłych rysach, mimowolnie odwracam głowę, nie mogąc znieść tego widoku. Zdaje ci się, że jęki i skargi ich ciążą w powietrzu, przed oczyma duszy staje ci przeszłość i ta jedna chwila złowieszcza, która tę miejscowość zmieniła w kupę popiołu...

Dziwnie też na mnie oddziałał Neapol, gdy po tej cmentarnaj wędrówce znalazłem się nagle na jednej z jego ulic.

Tam śmierć, tu życie, bez trosk, bez myśli o jutrze; weselenie się chwilą, póki sił starczy. Neapolitańczyk śpiewa i tańczy, do życia potrzebuje tylko trochę makaronu, śpi na ulicy i mieszka na ulicy; pracą się brzydzi, ma jednak wyjątkowy dar wypłukiwania cudzych kieszeń do ostatniego solda.

Gdy na horyzoncie zabłyśnie gwiazda w postaci cudzoziemca, dzieci Neapolu, oszacowawszy go należycie, natychmiast biorą go w obroty.

Ledwie wyszedłem z dworca, już opadła mnie zgraja łagusów różnego wieku. Fiakier za fiakrem zajeżdża mi drogę, z rąk przemocą wyrywają mi pakunki, dziewczęta przypinają kwiaty, cały korowód chłopców wywraca przedemną koziołki aż do drzwi hotelu, o uszy obija mi się tylko jedno zdanie: „moro di fame!“ Wreszcie gdy już dobiegam bramy, ktoś chwyta mnie za obie nogi, chcąc mi na poczekaniu buty oczyścić.

O nic pytać nie można, bo każde neapolitańskie słowo idzie na wagę złota, chcesz zrobić fotograficzne zdjęcie, znajdzie się taki, który stanie przed aparatem i zażąda odszkodowania za pozowanie, wszystkie drzwi otwierają się same przed tobą i już byś sądził, że jesteś w zaczarowanym kraju, gdyby nie magiczny wyraz: — „un soldo Signore!“

Społeczeństwo neapolitańskie składa się tylko z dwóch rodzajów ludzi z żebraków i „artystów neapolitańskich“.

Kto oszukuje i kradnie w małej ilości, jest żebrakiem, ten zaś, który wydoskonalił się, że tak powiem wyspecjalizował w tym zawodzie, ma prawo nosić szumne imię „artysty neapolitańskiego“.

Ponieważ słyszałem cuda o taniości „prawdziwych dzieł sztuki w Neapolu“ o wyjątkowych „achats d'occasion“, i o tem jak szybko arcydzieła wychodzą z pod ręki artysty neapolitańskiego, podążyłem do “Muzeum nazionale“.

Z powodu restaurowania gmachu, sale z rzeźbami zastałem zamknięte, tylko mogłem obejrzeć pinacotekę i zbiory pompejańskie. Istotnie zastałem wiele sztalug, na każdej rozpięte płótno z wykończonem malowidłem, a przed każdą sztalugą artystę neapolitańskiego z pędzlem umaczanym w czarnej farbie. Zorientowawszy się w sytuacji, zacząłem się przypatrywać rozgrywającej się komedji. Najwyraźniej widziałem, jak jeden z malarzy wstał od swojej roboty i bawiąc się w gościa poszedł kupować bachantkę pompejańską od swojego kolegi. Rozpoczął się głośny targ, nawet artysta X. wyciągnął pieniądze, ale gdy wszystko przeszło bez wrażenia, po chwili wrócił na swoje miejsce. W sam czas, bo oto jakaś francuska raczyła zatrzymać wzrok na jego rzekomej pracy. Artysta neapolitański cały zmienił się w ukłon i uśmiech.

— To moja robota — odezwał się — nazywam się Rossi, tu moj podpis... tak tu! Jestem znanym kopistą, właśnie robię kopję z tego obrazu, sprzedaję nie drogo.

— A ile pan żąda za ten obraz?

— 50 lirów, obraz olejny, pracowałem nad nim kilka miesięcy, wart znacznie więcej, ale pojmuje pani, z nędzy...

Francuska już się decyduje na 35 lirów, lecz ja zbliżam się do sprzedającego.

— Dlaczego pan podpisuje się na litografji, pytam od niechcenia. Przecież to wyrób fabryczny, a nie ręczna robota.

— Pan się myli, to obraz olejny — odpowiada artysta z wyższością.

— Mój panie, znam się trochę na tem i z całą stanowczością twierdzę, że to nie jest praca ręczna.

— Więc pan mnie posądza o oszustwo? Oburza się malarz. — Czy pan sądzi, że mój honor artysty neapolitańskiego, pozwoliłby mi na wprowadzanie w błąd publiczności?

Mimowoli parsknąłem śmiechem i przeszedłem do innej sali. Wszędzie sztalugi i kopje, a tylko trzy prawdziwe naliczyłem w całym gmachu. Znów zatrzymuję się przed jedną odbitką.

— Panie, czy to pańska praca? — pytam niby dobrodusznie.

— Moja...

— A wolno zapytać, co pan kopjuje.

— Tę postać.

— Jakto na obrazie ma oczy zamknięte, a na kopji szeroko otwarte?

— Dziwi mnie, że to pana razi. Wszyscy mi przyznają, że kopja lepsza od oryginału. Więcej życia... więcej wyrazu.

Tak się odbywa handel obrazami w Neapolu, a dobroduszni cudzoziemcy płacą drogo, sądząc, że robią znakomite „achat d'occasion“.

Na wycieczkę do Lorentu i Capri mieliśmy śliczną pogodę, Wezuwjusz dymił, morze falowało łagodnie. Wieczorem, wróciwszy do Neapolu, kupiłem dziennik, i oto co wyczytałem w rubryce teatr i sztuka:

„Niestety na przyszłą sobotę, pani Salomea Kruszelnicka wystąpi po raz ostaui w teatrze „San Carlo“. Neapol ze smutkiem żegna tę wielką artystkę, którą nauczył się podziwiać i oklaskiwać, sławna ta śpiewaczka, młoda, piękna i inteligentna, pochodzi z Galicji austrjackiej, gdzie we Lwowie skończyła konserwatorjum. Później kształciła się w Medjolanie pod okiem maestra Czespi, poczem została zaangażowaną w Parmie. Od tej chwili rozpoczął się jej tryumfany pochód przez Europę. Śpiewała w Odessie, Lwowie, Warszawie, Petersburgu. Mimo młodego wieku w repertuarze swym posiada 40 wielkich oper dramatycznych, w Wiedniu pod kierunkiem Jana Reszke pracowała nad muzyką Wagnera, w Petersburgu dwa razy śpiewała w pałacu cesarskim, w kółku bardzo „intime“, w Paryżu wzbudziła entuzjazm gdy oboje z Janem Reszke wystąpili w Lohengrinie.

„Publiczność żegna z niewypowiedzianym żalem tę artystkę, która obok wspaniałego głosu ma ogromny talent dramatyczny i dystynkcję nie spotykaną prawie w tym stopniu na deskach teatralnych“. *H.*

Kultura i komfort.

II. Co prawda, obecnie komfort ten wszędzie jest jednaki, od Paryża i Londynu do Kamczatki i od Kamczatki do New-Yorku. U nas przedmioty jego i środki są sprowadzane przeważnie gotowe z za granicy, gdzie wytwarzane są na miejscu, ale wszędzie mniej więcej do tych samych norm są przystosowane. Ponieważ nie sposób przypuścić, aby wszędzie istniały te same wymagania i potrzeby wygody, więc ztąd wniosek, że ów komfort międzynarodowy jest raczej objawem sztucznie pobudzonego naśladownictwa, aniżeli naturalnem rozwinięciem środków dobrobytu materjalnego.

Chodzi tu nie o dobrobyt, mający swe konieczne granice i swój punkt nasycenia, lecz o używanie z natury swej bezgranicznie nasycone. Cywilizacja współczesna w jednostronnym, czysto materjalistycznym rozwoju tłumi coraz bardziej wyższe potrzeby i pragnienia duchowe, a pobudza wciąż żądzę używania zmysłowego i coraz nowych dostarcza mu środków.

Oto jest istota nowożytnego komfortu.

Nie odpowiada on li tylko wymaganiom wygody i dobrobytu, nie zawsze dogadza kaprysom zbytku, lecz służy pożądaniom, wywoływanym wciąż sztucznie przez wytwarzane bez miary i końca i zalewające nas zewsząd olbrzymie potworne masy w rozmaity sposób przekształcającej się martwej materji.

Chcąc nie chcąc, ulegamy wciąż tej powodzi materjalistycznej, która drażni nas i podnieca chorobliwie, narzuca się nam z zuchwałą bezczelnością reklamy nowoczesnej, wciska się we wszystkie zakątki naszego życia publicznego i prywatnego.

Gdzie niema pożądania owych rzekomych dobrodziejstw, gdzie ono przez żadne środki reklamy kupieckiej nie może być pobudzone, tam występuje przemoc i gwałtem je ludziom narzuca. Tym czy innym sposobem ludy współczesne muszą służyć molochowi przemysłu i handlu, muszą mnożyć bez końca swoje potrzeby, aby zużywać mnożące się wciąż wytwory materjalne. Ogólnym wyrazem tej dążności jest komfort.

W ojczystym języku angielskim oznaczał on pierwotnie jakiś określony, przystosowany do o-

gólnego poziomu kultury miejscowej, stopień dobrobytu; we wszecheuropejskim żargonie kosmopolitycznym służy on do oznaczenia kultu nowożytnego molocha materjalistycznego i, jako taki, z kulturą prawdziwą bardzo luźno jest złączony, albo nic z nią niema wspólnego, lub nawet stanowi końcowe jej przeciwieństwo.

Kultura prawdziwa stanowi wynik uprawy i wyrobienia wszechstronnego natury ludzkiej, stylowego jej wykończenia w zarysie ogólnym i we wszystkich szczegółach. Typem jej jest Ateńczyk z wieku Peryklesa, lub Rzymianin z wieku Augusta, albo szlachcic-dworzanin z epoki odrodzenia, jak go nam przedstawili włoski Castaglione i nasz Górnicki, albo wreszcie nowożytny gentleman angielski i pokrewne mu typy innych narodów.

Wszak prawda, że z duchem i charakterem ogólnym podobnej kultury niezbyt harmonizuje współczesny nasz komfort, w swojej zasadniczej dążności tak jednostronny, tak wyłącznie zwrócony ku pomnażaniu bez miary i liczby środków używania zmysłowego?

Oczywiście nie myślę twierdzić, aby środkami temi nie mieli się też posługiwać ludzie o kulturze wysokiej, umiejący ugiąć je pod szlachetniejsze wymagania swojej estetyki życiowej. Mam tu na względzie nie poszczególne ich zastosowania, lecz ujawniający się w nich ogólny kierunek rozwoju, zmierzającego ku zupełnemu zmaterjalizowaniu i zmechanizowaniu życia, mającego za ideał kulturalny potworną, świat cały ogarniającą machinę, któraby przerabiała wciąż martwą materję na środki używania, a żywych ludzi na bezduszne organy używające.

Kultura prawdziwa — to pełnia życia, ujawniająca się w ciągłem przezwyciężaniu materji przez formę. Komfort współczesny — to olbrzymia przewaga materji nad formą, to ogólny wynik dążności do kształtowania materji nie w duchu określonych ideałów życiowych i pragnień estetycznych czy moralnych, ku nim zwróconych, lecz wedle wzorów mechanicznych, obliczonych na jak największe zapotrzebowanie i zużycie rosnącego wciąż w rozwoju współczesnego przemysłu zasobu materjalnych sił i środków.

Nie jest oczywiście wykluczone, że duchowe czynniki kultury naszej zdołają z czasem opanować i spożytkować odpowiednio cały ten olbrzymi zasób, dotąd wszakże narzuca się on sam w grubej, na wskroś materjalistycznej i estetycznie bezkształtnej postaci współczesnego komfortu. Dopóki ten w obecnej swojej postaci przemożnie będzie nam panował, dopóty prawdziwa kultura estetyczna będzie obca szerokiemu ogółowi.

ZE ŚWIATA

Przepowiednia Falba. — Płonące morze. — Grób Li-Chung-Czanga. — Misjonarz rozdarty przez tygry. — Żywa lampa.

Przepowiednia Falba. Kwiecień, w przeciwieństwie do dwóch miesięcy poprzednich, oznaczać się powinien, według Falba, niezwykłą ilością opadów atmosferycznych, zwłaszcza w pierwszych dziesięciu dniach tego miesiąca każe Falb spodziewać się deszczów. Druga część kwietnia, od dnia 11 do 20 mniej obfitować ma w deszcze; natomiast przepowiada Falb częste burze. Dopiero koniec miesiąca, od d. 21 począwszy, odznaczać się ma pogodą, chociaż nie wyłączone są deszcze lżejsze i burze przemijające. Kwiecień posiada jeden tylko dzień krytyczny 12 go, ale będzie to dzień pierwszego rzędu. Niebezpieczeństwo wzmacnia ta okoliczność, iż równocześnie łączy się z niem zaćmienie księżyca. Szczegółowe przepowiednie pogody na kwiecień przedstawiają się w ten sposób: Od d. 10 do 13 deszcze się zwiększają, tu i owdzie burze i lekki śnieg; temperatura się obniża. Od dnia 14 do 22 opady atmosferyczne zmniejszą się nieco, resztki śniegów znikną, temperatura po licznych wahaniach podniesie się znacznie. Od 23 do 26 deszcze będą nieliczne, temperatura jednak spadnie daleko poniżej normy. Miejscami ukażą się śniegi. Od d. 27 do 30 znów opady atmosferyczne się powiększą, zdarzą się też burze. Temperatura podniesie się i wyższa będzie od normalnej.

* * *

Płonące morze. Nad rosyjskiem miastem portowem Noworossijsk, leżącem nad morzem Czarnem, ukazały się niedawno olbrzymie chmury czarnego dymu, które zdawały się w oczach urastać. Natychmiast rozlegly się przerażone okrzyki: „miasto płonie!“ i straszna panika ogarnęła mieszkańców, którzy wylegli tłumnie na ulice snując się po całem mieście bezradnie, bo nie wiedzieli skąd zagraża niebezpieczeństwo. W końcu dostrzeżono, że dym idzie od strony morza. Myśląc, że to statek jaki płonie, tłum rzucił się ku portowi.

Tymczasem zdumionym oczom przerażonych mieszkańców ukazał się widok zupełnie niespodziewany. Morze płonęło na ogromnej przestrzeni. Wprost z wody buchały płomienie i czarne kłęby gryzącego dymu. Okazało się, że przy wyładowywaniu nafty rozbił się jakiś ogromny zbiornik tego palnego materjału i wytrysnął w morze. Dwóch robotników siedziało wtedy na brzegu i jednemu z nich przyszło do głowy „morze zapalić“. Rzucił poprostu w naftę, pływającą po wierzchu wody, zapałkę i natychmiast buchnęły płomienie. Oryginalny ten pożar trwał przeszło godzinę, ale nie wyrządził podobno żadnej poważniejszej szkody. Wspaniałym był widok wznoszących się pod niebo krwawych płomieni czarnego dymu i kłębów białej pary z rozgrzanej pożarem nafty, wody morskiej.

* * *

Grób Li-Chung-Czanga. Reporter pisma angielskiego „Shanghay Mercury“, zwiedził grób Li-Chung-Czanga i tak go opisuje: W Anhui, niedaleko Luczinfu, znajduje się budynek, podobny do świątyni, gdzie mieści się trumna Li-Chung-Czanga. Na drzwiach budynku widnieje napis w czysto orjentalnym stylu: „Przemienił niebo i powierzchnię ziemi“. Przed trumną stoi ołtarz z ciastami, pomarańczami i t. p., z naczyniami do kadzidła, z wazami na kwiaty i lichtarzami. Trumnę okrywa dywan z napisem: „Wszystkie kraje ziemi noszą żałobę“. Nasyp ziemny, na którym leży grobowiec, ma 15 stóp wysokości, a 25 szerokości. Od dawna leży tam już małżonka Li-Chung-Czanga. Około budynku rodzina zasadziła las drzew śliwowych, magnolij i innych pięknie kwitnących drzew. Oprócz tego rośnie tam cały gaj wiecznie zielonych drzew szpilkowych. Wielu krewnych mieszka niedaleko grobowca i pilnuje, aby wszystko utrzymane było w należytym porządku.

Podobno różne miasta chińskie zamierzają wznieść pomniki ku pamięci wielkiego kanclerza państwa niebieskiego. Każdy z nich ma kosztować około 200.000 koron.

Pomniki te staną najpierwej w miastach Nanking, Shanghai i Suczau.

* * *

Misjonarz rozdarty przez tygrysy. Z Insbrucku donoszą, że nadszedł tam telegram z Indyj, że w miejscowości Chaknee, został przez trzy tygrysy rozszarpany misjonarz chrześcijański, kapucyn Losmas Glader.

Glader należał do północno-tyrolskich kapucynów. W 1893 r. wyjechał do Indyj, gdzie rozwinął obszerną i żarliwą działalność misjonarza.

* * *

Żywa lampa. Profesor Hans Molisch w Pradze wynalazł oryginalną lampę, dającą światło od bakterji samoświecących. Lampa ta może podobno okazać się szczególniej pożyteczną do robót w kopalniach, w składach materjałów wybuchowych i łatwo się zapalających. Prof. Molisch demonstrował swój wynalazek w akademji nauk w Wiedniu. Lampa Molischa składa się z kuli szklanej, w której umieszczone jest nasycone saletrą i żelatyną płótno z hodowlą bakterji samoświecących. W dwa dni po zaszczepieniu mikrobów na wyżej wspomnianem płótnie, nmieszczonem w kuli szklanej, lampa Molischa zaczyna świecić i daje światło niebiesko-zielonawe, podobne do światła robaczka świętojańskiego. Światło nietylko, że nie gaśnie w okresie dość długiego czasu (do trzech tygodni), ale nawet się potęguje. Później dopiero powoli przygasa. Przy świetle lampy Molischa można w odległości dwóch metrów rozróżnić rysy ludzkie, jak również czytać nawet drobny druk.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś WielkiPiątek, Ezechiela proroka i Makarego biskupa; jutro Wielka Sobota, Leona Wielkiego papieża wyznawcy, doktora kościoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 2 zachód przypada o godz. 6 minut 22, długość dnia godzin 13 minut 20.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Ks. Wawrzyniec Perossi, znakomity kompozytor, przybył do Lwowa i zamieszkał w pałacu arcybiskupim w gościnie u arcybiskupa Bilczewskiego.

Mianowania kolejowe. Minister kolei żelaznych zamianował starszego inspektora Stanisława Rybickiego naczelnikiem inspektoratu A/4 (dla techniczno-budowniczego nadzoru dróg żelaznych dla okręgów dyrekcyj: ołomunieckiej, krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej, dalej dla kolei prywatnych, północnej imienia cesarza Ferdynanda, ostrawsko frydlandzkiej i koszycko bogumińskiej tudzież kolei lokalnych i połączeń granicznych leżących w okręgach tychże dyrekcyj); zaś starszego inspektora Jarosława Michałowskiego naczelnikiem inspektoratu A/3 (dla agend specjalnych techniczno-budowniczych dotyczących budowy mostów, budowli wodnych, elektrotechniki itd.

Z armji. Z Wiednia donoszą: W kołach wojskowych wiele mówią o mających nastąpić zmianach na najwyższych stanowiskach armji. Między innemi twierdzą, że ks. Ludwik Windischgrätz, jeneralny inspektor armji, ktory ukończył już 50 lat służby, ma ustąpić a miejsce jego zająć ma jenerał Galgotzy, komendant 10 korpusu armji w Przemyślu. Ponownie utrzymuje się również pogłoska o bliskim ustąpieniu ministra obrony krajowej Welsersheimba, którego miejsce zająć ma jenerał Schönaich, komendant 9 korpusu w Josefstadzie.

Najstarszy jenerał broni br. Appel, szef rządu w Bośni i Hercogowinie ma pójść na pensję wraz z swym adlatusem jen. Gradlem. Jako pogłoskę opowiadają, że ma ustąpić komendant korpusu praskiego jen. Fabini.

Chrześcijanka i żydzi. Z powodu artykuliku pod powyższy tytułem zamieszczonego w numerze naszego dziennika — przesyła nam pani Ochmańska następujące sprostowanie: Nieprawdą jest aby w mych kamienicach mieszkali żydzi i aby Salamon Błoński żyd, był wszechwładnym administratorem tych kamienic, gdyż mam jeszcze dość czasu abyśmy ja lub mój mąż tę czynność załatwiali. Prawdą jest że w jednym z domów, który kupiłam przed 6-ciu laty miał już ów Salamon Błoński sklepik z wiktuałami i do tej chwili go posiada i tylko na życzenie P. P. lokatorów pozwoliłam u tegoż składać czynsza, ponieważ nie każdemu z lokatorów czas pozwala do mnie mieszkającej w Krakowie się fatygować.

Z powodu iż wielu panów właścicieli domów z Podgórza dowiaduje się, kto jest tym najspokojniejszym i najrzetelniejszym lokatorem, któremu bez żadnego powodu wypowiedziałam mieszkanie, oświadczam iż jest nim Jan Pleszowski kawaler, konduktor kolei państwowej, któremu za niemoralne życie zmuszoną byłam wypowiedzieć mieszkanie, niechcąc postradać spokojnych lokatorów, którzy stanowczo mi oświadczyli, że jeżeli dłużej takie orgie trwać będą po nocach w mieszkaniu p. Pleszowskiego, natenczas wszyscy będą zmuszeni się wyprowadzić.

Co się zaś tyczy rzetelności p. Pleszowskiego, dość wspomnieć, iż każdego 1-go lub 15-go musiał stróż lub stróżowa pilnować, kiedy ów pan będzie w domu, aby wymódz czynsz i to najczęściej na raty. Jeszcze wypada mi wspomnieć o spokojności p. Pleszowskiego, bo tenże był tak grzecznym, iż aby nie przerywać snu stróżowi, uważał za stosowniejsze wybijać okna w próżnych suterynach, rygle odsuwać i wchodzić oknem do swego mieszkania (chociaż i klucz miał od bramy).

Nieprawdą jest również, iż p. Herman jest pruskim ajentem, lecz jest pensjonowanym oficerem austrjackim i tylko zastępuje austrjackie firmy. Również nieprawdą jest, iż mieszkania są wilgotne, gdyż wszyscy lokatorzy są z mieszkań bardzo zadowoleni, a gdyby były wilgotne, natenczas pierwszy p. Pleszowski byłby takowe wypowiedział a nie czekał na wypowiedzenie

Dalszą polemikę zamykam.

Anna Ochmańska.

Zamieszczając powyższe energiczne wyjaśnienie, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że używanie żyda, jako pośrednika, pomiędzy chrześcijańską właścicielką domu, a jej chrześcijańskimi lokatorami, uważamy w każdym razie za niewłaściwe.

Tarnobrzeg 8 kwietnia. (Nasze towarzystwa. — Wybory. — Stan rzemieślników. — Ochronka im. Jachowicza). Piszą nam: Jak wygląda nasze towarzyskie życie? Mamy kilka towarzystw: „Sokół„, „Kasyno“, „Czytelnię mieszczańską“. Sokół to jeszcze małe ptaszę, niezdolne do lotu. Mało liczy członków i trudno o więcej, bo ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat tarnobrzeski. Sokoli chcą go na nowe ruszyć koleje ale bardzo trudno obudzić go ze snu twardego. Dziwnie u nas niektórzy myślą a szczególnie ci, co może dla gimnastyki ducha chcieli mieć karciane wieczorki w „Sokole“. Lecz usłyszeli ostre „Veto“.

Czytelnia mieszczańska się wznosi. Ma jeszcze drobne błędy, które Zarząd usuwa powoli. Może wybić się ponad inne nasze towarzystwa przy dobrej woli a usilnej pracy wydziału. Oczyszczanie biblioteki ze śmieci, dokładne i skrupulatne prowadzenie spraw finansowych, zamiar urządzania odczytów — są to myśli mające być w czyn wprowadzone w niedalekiej przyszłości „Czytelni“.

Aktualną sprawą są wybory do Rady gminnej

odbyte w dniach ostatnich. Absolutnie decydującą partją są u nas żydzi.

Dopiero po zawarciu kompromisu z żydami, katolicy mają mieć 10-ciu, a żydzi 14-stu radnych. Wogóle żydzi są panami położenia w Tarnobrzegu, prócz bazaru katolickiego, wszystko u nas żydowskie. Rrzemieślnicy przeważnie żydzi. Szewców żydowskich 30, katolickich 15, krawców żydów 50, katolików 2, kilku blacharzy żydów, jeden katolik, stolarzy tylko jeden więcej katolik. Sklepów żydowskich tysiące, a dwa tylko katolickie.

Rzemieślnicy powinni porozumiewać się, razem pracować, a tak łatwiej i robotę wyszukać i miejsce zbytu. „Czytelnia“ winna w tym względzie środki obmyśleć i na prawdę tą sprawą się zająć, zwłaszcza, że nasi mieszczanie prawie wszyscy ubodzy, bez gruntu, żyją tylko z zarobku, a gdy tego braknie to bieda dokuczy dobrze każdemu.

Dojrzewa u nas myśl założenia ochronki im. Jachowicza w miejsce pomnika, o którym z początku myślano. Ochronka będzie lepszym pomnikiem. Tylko raźniej trzaby zabrać się do pracy, bo ochronka jak najprędzej potrzebna. Jest ona koniecznym środkiem dla ochrony dzieci katolickich przed zepsuciem żydowskiem. „Czytelnia“ co roku składa datek na ochronkę, zapewne i inne towarzystwa, można się spodziewać, iż nie uchylą się od pomocy w celu urzeczywistnienia sprawy dla nas arcyważnej. Hr Złzisław Tarnowaki, przychylny wszelkim zbożnym dziełom i do wybudowania ochronki zpewnością hojnie się przyczyni. Wszystkie zatem warunki nam sprzyjają, tylko większej energji.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 10 **kwietnia**.

Obrządki Wielkótygodniowe. Ceremonji mycia nóg dwunastu starcom z Towarzystwa dobroczynności dopełnił w Katedrze wczoraj o godzinie 11 przed południem biskup sufragan ks. Auatol Nowak. Ceremonję poprzedziło święcenie olejów i jeneralna komunja św. dla duchowieństwa, następnie Suma, procesja z Najśw. Sakramentem do piwnicy i Nieszpory a w końcu kazanie ks. dra Bystrzonowskiego.

Z dwunastu starców najmłodszy Józef Ciechomski liczył lat 62, nastarszy Franciszek Wincz 78 lat. Razem wszyscy liczą lat 863.

Starcy otrzymali w darze każdy po dużym bochenka białego chleba, srebrnego guldena, parę skarpetek i pół butelki wina.

Z tych, którzy w roku zeszłym stawili się do tej ceremonji zmarło w ciągu roku dwóch, t. j. Jan Tyrański i Wojciech Skotnicki.

Wskutek zupełnego odgrodzenia presbiterjum katedralnego, publiczność teraz zupełnie nie ma przystępu do presbiterjum a tem mniej do ołtarza, tak, że wspaniałych wielkotygodniowych obrządków oglądać nie można.

Groby Boże. Z nowych grobów, jakie w tym roku pojawiły się, wspomnieć należy przedewszystkiem o wspaniałym Grobie w kościele św. Kazimierza, zakonu Braci Mniejszych (OO. Reformatów) urządzonym staraniem gwardjana konwentu O. Zygmunta Janickiego w kaplicy Cudnego Pana Jezusa. Przez grotę spogląda się na daleki horyzont, na którego tle wznoszą się po stronie prawej mury miasta Jerozolimy z Świątynią Salomona; po lewej stronie zaś wzgórza, a między niemi góra Krzyżowa Golgota. Na froncie w wykutym w skale otwartym grobie, spoczywa Ciało Chrystusa Pana. Resztę dapełniają naturalne rośliny i kwiaty.

Całość wyszła z pod pendzla p. Spitziara, dekoratora teatru miejskiego, na podstawie szkicu i projektu p. inżyniera Janusza Niedziałkowskiego. Widok Jerozolimy wymalowano według starego sztychu z końca XV. wieku.

W Katedrze na Wawelu Grób zyskał w tym roku cenną pracę artystyczną, mianowicie figurę zmarłego na krzyżu Zbawiciela spoczywającego na całunie. Wymalował artysta malarz p. Zembaczyński. Dekoracyjną część stanowią wspaniałe gobeliny.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek po Świętach dnia 16 b. m. o godzinie 5 po południu.

Loterja spożywcza na korzyść zakładu św. Jadwigi nadzwyczaj obfita w artykuły jak szynki, kiełbasy, drób, wino i inne napoje, miała jak zawsze bardzo wielkie powodzenie. Za nie wielkie bowiem kwoty można było zaopatrzyć się w dobre i smaczne prowianty wielkanocne. To też tłok był olbrzymi, tak że straż pożarna tylko z trudem mogła utrzymać porządek.

Sprawa sprowadzenia zwłok J. Słowackiego na Wawel. Krakowski komitet obywatelski sprowadzenia zwłok Słowackiego rozwiązał się przed kilku miesiącami, a w jego miejsce utworzył się ogólny komitet młodzieży akademickiej.

Obecnie komitet ten ukonstytuował się o następującej organizacji:

Komitet stanowią: A) Komitet Główny; B) Koła.

A) Komitet Główny składa się z 1) Zarządu 2) Zgromadzenia reprezentantów towarzystw akad. w Krakowie. Zarząd składa się z 6 członków: prezesa, sekretarza, skarbnika i tychże zastępców, jest stały, uzupełnia się przez kooptację, składa się tylko z uczniów un. Jag. i akad. Szt. pięknych w Krakowie. Członek zarządu usuniętym być może przez zgrom. reprezentantów tylko na wniosek zarządu. Pierwszy zarząd stanowią: Stefan Góra, prezes; Bronisław Matejko, wiceprezes; Zygmunt Cygnarowicz, sekretarz; Tadeusz Dąbrowski, wicesekretarz; Juljan Haraschin, skarbnik; Bruno Kozłowski, wiceskarbnik.

Zarząd jest główną władzą administracyjną i działającą.

Zgromadzenie reprezentów składa się a) z każdorazowych prezesów lub wiceprezesów wszystkich krakowskich towarzystw, w których grupują się akademicy (Un. Jag. i Akad. Szt. Piękn.), b) z członków zarządu. Zwyczajne zgromadzenie odbywa się bez ogłaszania z reguły każdego 2 dnia miesiąca, ewentualnie o ile przypada na ten dzień niedziela lub święto, w dniu następnym, w lokalu Czytelni akad. im. A. Mick. o godz. 3 popoł.

B) Koła. Towarzystwa akad. nie krakowskie, jakoteż inne ciała po za komitetem stojące, o ile zechcą działać wspólnie z komitetem, mogą zawiązywać Koła z dowolnym sposobem działania, są jednak obowiązane przesłać swój regulamin komitetowi głównemu, w zamian za co mają prawo wysyłać na zgrom. reprezent. swych delegatów z głosem doradczym.

Święcenie Wielkiej Nocy. Tutejsi katoliccy fryzjerzy postanowili zakłady swoje zamknąć w pierwszy dzień Wielkiej Nocy. aby w ten sposób uczcić wielkie chrześcijańskie święto i dać zasłużony wypoczynek znużonemu nieustającą pracą personalowi. — Zdawałoby się, że ten rozumny i uczciwy pomysł uzyska ogólną aprobatę chrześcijańskich fryzjerów, — niestety! znalazło się dwóch czy trzech właścicieli zakładów, którzy oświadczyli, że zakładów swoich nie zamkną, ponieważ boją się utraty zarobku? — W ten sposób stanęli oni w jednym rzędzie z żydami, dla których oczywiście wielkie święto Zmartwychwstania niema żadnego znaczenia. Bardzo to smutno świadczy o religijnych i obywatelskich uczuciach tych panów. Sądzimy zresztą, że sama publiczność chrześcijańska potępi ich postępek i ominie zakłady otwarte w Wielkanocną Niedzielę.

* *

W tej sprawie otrzymaliśmy następujące pismo:

Niniejszem zawiadamiam Szanownych klientów o postanowieniu Kółka chrześcijańskich fryzjerów, by Święto Wielkanocne uroczyściej niż dotąd obchodzić, mianowicie sklepów nie otwierać.

Proszę Szanownych kolegów, którzy się podpisali na wiadomej kurendzie, by solidarnie swój charakter katolicki zaznaczyli i nieoglądając się na „postępowych“ oponentów, pozostawili ich opinji publicznej.

Zaznaczam, iż w Sobotę dla wygody Szanownej Publiczności zakłady dłużej niż zwykle otwarte będą.

Z winnym szacunkiem, Wiskida Remigjusz, Plac Marjacki.

W Czytelni teatru miejskiego, W. Feldman wygłosił wczoraj odczyt „O aktorach i krytyce“. Przy tej sposobności p. Feldman ofiarował bibliotece Czytelni kilka cennych dzieł.

„Zarząd krakowskiego Tow. oświaty ludowej założył w marcu 1903 r. 2 nowe bezpłatne Czytelnie ludowo w gminach: Grodzisko (pow. Strzyżów), Nienadówka (pow. Kolbuszowa), oraz uzupełnił biblioteki w 11 dawniej założonych czytelniach w gminach: Jeleśnia (pow. Żywiec), Dobra (pow. Limanowa), Kosienice (pow. Przemyśl), Demblin (pow. Dąbrowa), Jawornik ruski (pow. Dobromil), Rybarzowice (pow. Biała), Szaflary (pow. Nowy Targ), Górki (pow. Brzozów), Chomranice (pow. Nowy Sącz), Jawornik (pow. Myślenice), Łomna (pow. Cieszyn na Śląsku austr.), — ogółem rozesłano 693 książek wartości 513 kor.

Zaćmienie księżyca. Na dzień 11 b. m. przypada zaćmienie księżyca; rozpocznie się o godzinie 11 m. 34 w nocy, według czasu środkowo europejskiego. Środek zaćmienia nastąpi o godzinie 1 m. 13, koniec o godzinie 2 m. 51 5 po północy. Wielkość zaćmienia wyniesie 11 7 cali, będzie więc ono prawie całkowite. Zaćmienie widzialne będzie w większej części Azji i oceanu Indyjskiego, w Europie, Afryce, na oceanie Atlantyckim i w Ameryce. W Krakowie zaćmienie widziane być może w całości, jeżeli pogoda posłuży.

Żydowski handlarz Nagelhöltz z ulicy Berka Joselowicza — rozsyła po mieście małych chłopców z obrazami świętych Pańskich. Zapytany chłopiec tłómaczy, że to nie żyd tylko Niemiec. Ostrzegamy naszych czytelników — aby obrazów — pochodzących z niemiecko-żydowskich sklepów nie nabywali.

Fatalna trzynastka dla złodziei. W dniu Wielkiego Czwartku przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Błonarowicza toczyło się kilka spraw karnych o zbrodnię kradzieży. Pomiędzy innemi stawał także 17-letni Leon Bigos, terminator ślusarski, wprawny majster od wytrycha, który w jasny dzień usiłował okraść kantor wekslowy Hochstima przy linji A-B. a przedtem zapomocą wytrycha wdarł się do drukarni p. Korneckiego przy Rynku głównym. Trofea złodziejskie Bigosa były, co prawda, marne, ale za to zyskał bezpłatne mieszkanie na czas 13 miesięcy z postnym wiktem dwa razy na tydzień i twardem łożem co tydzień.

Taką samą karą 13 miesięczną otrzymał na tejże rozprawie młody Adam Sroka, który w towarzystwie Jana Burka grasował po Krakowie i popełnił kilka kradzieży z włamaniem. Burek, jako hardy i zatwardziały choć młody otrzymał karę dwuletniego więzienia na Wiśniczu. Sroka swoją trzynastkę tak wziął do serca, że gorzkiemi łzami płakał, prowadzony do kaźni.

Tak samą fatalną „trzynastkę“ otrzymał przed dwoma dniami Blajdowicz, o sprawkach, którego pisaliśmy w numerze środowym naszego pisma.

Prócz tej kary wszyscy skazani zostali na dozór policyjny po odcierpieniu kary.

Rozbrykane konie. Wczoraj po południu para koni z uprzężą, z pałacu pod Baranami, wpadła na latarnię gazową, której jednak nie uszkodziła, natomiast na chodniku, około Banku gal., zrządziła znaczną szkodę, wybijając szyby, drzwi i wystawy fryzjerskie p. Figla. Konie te są własnością hr. Romera.

Repertuar teatru miejskiego.

W Wielki Czwartek, Piątek i Wielką Sobotę, teatr zamknięty.

Kwesta Wielkanocna

W kościele Katedralnym na Wawelu.

W Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 Marja Rettingerowa, od 10—11 hr. Andrzejowa Potocka, od 11—12 hr. Andrzejowa Potocka, od 12—1 hr. Zofja Zamoyska, od 1—2 Jackowa Malczewska, od 2—3 hr. Zofja Zamoyska, od 3—4 Konstancja Morawska, od 4—5 Konstancja Morawska, od 5—6 hr. Andrzejowa Potocka, od 6—7 hr. Andrzejowa Potocka.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 Marja Rettingerowa, od 10—11 Konstancja Morawska, od 11—12 Konstancja Morawska, od 12—1 hr. Zofja Zamoyska, od 1—2 Jackowa Malczewska, od 2—3 hr. Zofja Zamoyska, od 3—4 hr. Zofja Zamoyska, od 4—5 hr. Andrzejowa Potocka, od 5—6 hr. Andrzejowa Potocka, od 6—7 hr. Andrzejowa Potocka.

W kościele św. Barbary.

W Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 hr. z Drohojowskich Chomentowska, od 10—11 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 11—12 Jackowa Malczewska, od 12—1 Riedmillerowa, od 1—2 hr. Zofja Platerowa, od 3—4 hr. Zofja Tarnowska, od 3—4 Anna Chylińska, od 4—5 hr. Antoniowa Potocka, od 5—6 Marja z Gołaszewskich Sobolewska, od 6—7 Marja z Gołaszewskich Sobolewska.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 Marja Lewicka, od 10—11 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 11—12 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 12—1 Jackowa Malczewska, od 1—2 Zofja Platerowa, od 2—3 Julja Morawska, od 3—4 Anna Chylińska, od 4—5 Riedmillerowa. od 5—6 Marja z Gołaszewskich Sobolewska, od 6—7 Marja z Gołaszewskich Sobolewska.

W kościele Najśw. Panny Marji.

W Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 hr. Cecylia Stanisławowa Badeniowa; od 10—11 WP. Michalina Laska; od 11—12 hr. Stanisławowa Tarnowska; od 12—1 Klementyna z Homolacsów Grodzicka; od 1—2 hr. Janowa Mierosłowska; od 2—3 Stanisławowa Osiecimska; od 3—4 Baronowa Burkhardtowa; od 4—5 Jackowa Malczewska; od 5—7 Stanisławowa Ponikłowa; od 6—7 hr. Antoniowa Potocka.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 hr. Andrzejowa Potocka; do 10—11 hr. Andrzejowa Potocka; od 11—12 Stanisławowa Ponikłowa; od 12—1 Klementyna z Homolacsów Grodzicka; od 1—2 hr. Janowa Mieroszowska; od 2—3 Michalina Laska! od 3—4 Baronowa Burkhardtowa; od 4—5 Jackowa Malczewska; od 5—6 Stanisławowa Ponikłowa; od 6—7 hr. Antoniowa Potocka.

W kościele św. Anny.

W Wieki Piątek:

Od godziny 9—10 A. Klemensiewiczowa, od 10—11 Ściborowska z Dunajewskich, od 11—12 Klementyna z Homolacsów Grodzicka, od 12—1 Emilja Korczyńska, od 1—2 Marja Lewicka, od 2—3 Marja Rettingerowa, od 3—4 hr. Antoniowa Potocka,

od 4—5 hr. Łosiówna, od 5—6 Riedmillerowa, od 6—7 hr. Janowa Mieroszowska.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 Klemensiewiczowa, od 10—11 Ściborowska z Dunajewskich, od 11—12 Klementyna z Homolaczów Grodzicka, od 12—1 Emilja Korczyńska, od 1—2 Marja Lewicka, od 2—3 Marja Rettingerowa, od 3—4 Helena Brandowska, od 4—5 hr. Łosiówna, od 5—6 Riedmillerowa, od 6—7 hr. Janowa Mieroszowska.

Rozruchy na Bałkanach.

Konstantynopol 9 kwietnia. Austro-węgierska i rosyjska ambasada, zawiadomiła Portę, że nadeszły poufne wiadomości, jakoby Albańczycy, obozujący koło Mitrowicy, zamierzali w nocy uderzyć. Porta zarządziła środki ostrożności.

Konstantynopol 9 kwietnia. Na wypadek, gdyby komisja wysłana dla uspokojenia Albańczyków nie osiągnęła celu, Porta oświadczyła, że, skoro tylko zgromadzi 20.000 wojska, natychmiast przystąpi do radykalnego stłumienia opozycyjnych szczepów.

Konstantynopol 9 kwietnia. Podobno Sarafow uciekł i znajduje się w drodze do Sofii, gdzie szefowie macedońscy zebrali się na konferencję.

Konstantynopol 9 kwietnia. Porcie doniesiono, że komitety macedońskie mają zamiar urządzić ogólne powstanie w Macedonii 15 b. m. Mimo, że wiadomość nie zasługiwała na wiarę, Porta wydała nadzwyczajne zarządzenia.

Intrygi austrjackie.

Peterbrg 10 kwietnia. (Tel. wł.) „Now. Wremia“ ogłasza szereg korespondencyj ze Starej Serbji, dotyczących wypadków mitrowickich. W korespondencjach tych „Now. Wremia“ oskarża Austrję o prowadzenie intryg między Albańczykami i twierdzi, że tak wśród Turków, jak i Chrześcijan panuje przekonanie, że przyczyną zaburzeń są intrygi austrjackie.

W całej Starej Serbji, ma panować przeciw Austrji oburzenie. Z Austrją sympatyzują jedynie katolicy Albańczycy. W jednym z następnych artykułów „N. Wremia“ wzywa Rosję do skrzyżowania intryg austrjackich. Zdaniem tego dziennika Austrja chce stworzyć na Bałkanach ligę antysłowiańską, do której przystąpiłaby Turcja, Grecja i Rumunja.

Szczerbina śmiertelnie chory.

Konstantynopol 10 kwietnia. (Tel. wł.). Wiadomość, że konsul Szczerbina zmarł już, nie potwierdza się. Stan zdrowia jego jest jednakże beznadziejny.

Ponowna rozprawa.

Konstantynopol 10 kwietnia. (Tel. wł.). Wskutek przedstawień ambasady rosyjskiej, sułtan skasował wyrok sądu wojennego skazujący żołnierza piechoty Ibrahima, który wykonał zamach na Szczerbinę — na 15 lat więzienia. — Proces będzie przeprowadzony poraz drugi i nie ulega wątpliwości, że sędziowie ulegając woli sułtańskiej, wydadzą wyrok skazujący Ibrahima na śmierć.

Więźniowie albańscy.

Salonika 10 kwietnia. (Tel. wł.) Wczoraj przywieziono do Saloniki czterdziestu kilku Albańczyków w kajdanach. Więźniowie ci brali udział w napadzie na Mitrowicę. W przyszłym tygodniu stawieni oni będą przed sąd wojenny.

TELEGRAMY.

Oświadczenie p. Tomasza Daszyńskiego.

Lwów 10 kwietnia. "Dziennik Polski“ otrzymał następujące oświadczenie p. Tomasza Daszyńskiego, brata posła Ignacego Daszyńskiego:

Dnia 21 marca b. r. wniósł brat mój, poseł Ignacy Daszyński, w parlamencie interpelację do ministra spraw wewnętrznych i do ministra sprawiedliwości, w której bez potrzeby powywlekał sprawy osobiste dawno już zmarłych osób. Ponieważ doszły mnie słuchy, że niektórzy ludzie uważają mnie za tego, który dostarczył materjału posłowi Daszyńskiemu do wyż wymienionej interpelacji, więc oświadczam kategorycznie, że podobne, w najwyższym stopnin uwłaczające mi przypuszczenie, niema żadnej podstawy.

Potępiam jak najostrzej podobne publiczne wywlekanie spraw rodzinnych i osobistych, nie przynoszące nikomu jakichkolwiek korzyści i zadające rany nie do zagojenia wszystkim dotkniętym. Może słowa te, pochodzące z głębi serca uczciwego człowieka, ukoją choć trochę ból całej rodziny hr. Pinińskich. Dodaję, że żadnego członka tej rodziny osobiście nie znam i że piszę to oświadczenie z własnej inicjatywy, a nie w celu przypodobania się komukolwiek.

Zbaraż d. 7 kwietnia r. 1903.

Tomasz Daszyński c. i k. emerytowany kapitan, sekretarz wydz. powiatowego w Zbarażu.

Stary kontyngent rekrutów.

Wiedeń 10 kwietnia. (Tel. wł.) Poranne dzienniki wiedeńskie donoszą, że na wczorajszej audjencji min. Fajervaryego u cesarza, postanowiono cofnąć ustawę nowego kontyngentu rekrutów i przedstawić Sejmowi węgierskiemu jedynie stary kontyngent do uchwalenia. Wskutek tego uchwała parlamentu czeskiego, sankcjonowana już przez cesarza, jest bezprzedmiotowa, tak, że również w Austrji wcielenie rekrutów do armji, odbędzie się według starego kontyngentu.

Wiadomości te zgadzają się najzupełniej z depeszą, którą „Głos Narodu“ przyniósł już wczoraj rano.

Bülow nie będzie we Wiedniu.

Wiedeń 10 kwietnia. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ zaprzecza pogłosce, jakoby kanclerz Bülow miał wstąpić w powrocie z podróży do Wiednia i konferować z hr. Gołuchowskim. Bülow tego roku nie będzie w Wiedniu.

Odkrycie tajnej drukarni.

Petersburg 10 kwietnia. (Tel. wł) „Berliner Tagblatt“ donosi z Petersburga, że w dniu 7-go kwietnia odkryto tam tajną drukarnię. Czterech zecerów aresztowano, i skonfiskowano całe mnóstwo politycznych broszur.

Dreyfus.

Paryż 10-go kwietnia. (Tel. wł.) Rada ministrów na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła, że rząd francuski nie ma powodu rozpoczynać ponownego śledztwa w sprawie Dreyfusa. Rada nie ma jednak nic przeciw temu, aby min. wojny André rozpoczął na własną rękę śledztwo administracyjne w tej sprawie. Uchwała ta Rady jest więc dyplomatycznem odrzuceniem oficjalnej rewizji, zawiera jednak równocześnie zachętę dla ministra wojny, aby pocichu zebrał materjały do rewizji procesu.

Międzynarodowy kongres historyków.

Rzym 10 kwietnia. Wczoraj zamknięto międzynarodowy kongres historyków. Następny odbędzie się we wrześniu roku 1906 w Berlinie.

Strejk jeneralny w Holandji.

Rotterdam 9 kwietnia. Szyldwach stojący na wale kolejowym dał ognia do czterech robotników kolejowych, którzy pomimo wezwania jego nie chcieli opuścić wału. Jeden z robotników poniósł śmierć.

Amsterdam 9 kwietnia. Miejscy robotnicy uchwalili dzisiaj rozpocząć bezrobocie. Tylko część ich chce dalej pracować. Dla wzmocnienia załogi mają przyjść nowe posiłki wojskowe, ponieważ obecna załoga wynosząca 4500 ludzi wydaje się niewystarczającą. — W mieście panuje spokój.

Amsterdam 10 kwietnia. Strejk obejmuje tu około 25.000 robotników. Jedna trzecia część robotników gazowych wstrzymała się od pracy. Gazownia wzywa afiszami do umiarkowanego używania gazu.

Strejki.

Rzym 9 kwietnia. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem, przyszło do zbiegowiska strejkujących na ulicy Forre Argentine. Straż policyjna rozproszyła tłum. Wieczór upłynął spokojnie. Oświetlenie mostn funkcjonuje prawidłowo. W piekarniach i rzeźniach pracują żołnierze. Minister spraw wewnętrznych Giditti ma dzisiaj przybyć do Rzymu. Sądzą, że strejk, który jest zresztą częściowy, skończy się najpóźniej jutro.

Bazylea 9 kwietnia. Strejk robotników budowlanych, przybiera poważny charakter. Na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu, oświadczono się za powszechnym strejkiem.

Haga 9 kwietnia. W ciągu obrad w drugiej Izbie przyszło do burzliwych scen przy dyskusji nad artykułem drugim, o karach dla robotników kolejowych, rozpoczynających strejk. Skrajna lewica oświadczyła, że będzie głosować za artykułem, ponieważ uregulowanie stosunków płacy robotników kolejowych uważa za wystarczające.

Podróże monarsze.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.). Urzędownie ogłoszono, że król Edward odwiedzi Paryż.

Konstantynopol 9 kwietnia. (Tel. wł.). Następca tronu niemieckiego i książę Eitol Fryderyk przybyli do Dolma Bagdże.

Sułtan przyjął ich w Yldiz-kiosku i oddał książętom wizytę w kiosku Merassim.

Kopenhaga 9 kwietnia. (Tel. wł) Ogłoszono telegram cesarza Wilhelma do króla Krystjana, przysłany po wyjeździe jego z Kopenhagi.

Cesarz wyraża najwyższą wdzięczność za niezapomniane, piękne dni, spędzone w stolicy duńskiej. Będzie on odtąd czuł się synem domu królewskiego, zwłaszcza dzięki króla i królowej za przyjęcie go do swego koła rodzinnego.

Z Serbji.

Belgrag 9 kwietnia. „Male Noviny“ z zadowoleniem omawiają proklamację króla i zaznaczają, że proklamacja ta zdruzgotała tylko pewne stronnicze inspiracje, zmierzające do celu sprzecznego z konstytucją. Prowizoryczna ustawa prasowa wymaga kaucji 5000 franków i dowodu uzdolnienia redaktorów. Skutkiem tego 18 czasopism politycznych wychodzących w Belgradzie, z czego 16 codziennych, przestanie wychodzić.

Belgrad 9 kwietnia. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiaj nadeszły z całego kraju liczne telegramy gratulacyjne dla króla z okazji jego proklamacji. Byli członkowie Rady dostaną emerytury.

Zamieszki na San Domingo.

Cap Haiti 9 kwietnia. Z miejscowości Kottni koło San Domingo przybył goniec z wiadomością, że przed głównem miastem stoi 3000 wojska rządowego.

Przedmieście San Carlos zajęte, a wojska przygotowują się do ataku, na główne miasto. Trzech jenerałów powstańców poległo.

Zamieszki w Marokko.

Algier 9 kwietnia. Według depeszy z Nedrnmo na granicy Oranu, wojska pretendenta napadły na szczep mieszkający w pobliżu Fezu, liczący około 20.000 ludzi i zniosły go prawie zupełnie. — Tylko nieznaczna liczba uszła pogromu.

Wiedeń 9 kwietnia. Minister skarbu zamianował geometrę ewidencyjnego I klasy Stefana Kiliana starszym geometrą ewidencyjnym II kl. w IX randze.

Wiedeń 9 kwietnia. Wśród zwykłego ceremonjału, odbyło się dzisiaj w sali ceremonjalnej Burgu mycie nóg 12 starcom, którego dokonał cesarz w obecności bawiących w Wiedniu arcyksiążąt, dygnitarzy i ciała dyplomatycznego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9-go kwietnia. (Giełda popoł.).— Godzina 3·— Marki 116·95 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·50, Akcje węg 721·—, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Uniobanku 526·— Akcje Länderbanku 408·50, Akcje kolei państ. 686·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 350·—, Kolej tytoniowe 336·—, Akcje Alpiny 383·— Losy tureckie 116·50, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 22·40, spirytus (osłab.) 38·40, nafta niezmieniona.

Berlin 9-go kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Powodowana uczuciem wdzięczności, składam publiczne podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać“ Wielmożnemu Panu drowi Włodzimierzowi Rogalskiemu, prymarjuszowi szpitala w Tarnowie, za nadspodziewane wyratowanie mej prawie już umierającej córki Janiny, szczęśliwem dokonaniem nader trudnej operacji i bezinteresowną a iście troskliwą opieką aż do zupełnego jej wyzdrowienia.

Dąbrowa w kwietniu 1903.

ALOJZYA BRZYCHACZEK
wdowa po komisarzu z rodziną.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN
po jakich ziemiopłody w r. 1903 od gradu ubezpieczone być mogą.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny							
		A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn. Ulanów, Ustrzyki, Wadowice. Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn., Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.		**B.** Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwożdziec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty wielkie, Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Sniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.		**C.** Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów,		**D. Bukowina.** Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.	
poz.		poz	koron za 100 kg.	poz	koron za 100 kg	poz	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	12·50
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	11·50
3	Pszenica ozima	3	17·—	3	16·—	3	16·—	3	15·—
4	„ jara	4	16·—	4	15·—	4	15·—	4	14·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	11·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	13.—	7	12·—	7	11·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	13·—	8	12·—	8	11·—	8	10·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	10·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i ziel.)	11	14·—	11	13·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	20·—	12	18·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	12·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	16·—	15	15·—	15	14·—	15	13·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin żółty	18	11·—	18	10·—	18	10·—	18	10·—
19	Tymotka	19	50·—	19	45·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	130·—	20	125·—	20	120·—	20	115·—
21	„ biały	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	125·—
22	„ szwedzki	22	140·—	22	140·—	22	140·—	22	140·—
23	Rzepak zimowy	23	24·—	23	22·—	23	22·—	23	20·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	18·—	24	18·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	16·—	25	14·—	25	14·—	25	14·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	30·—	29	28·—	29	26·—	29	26·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42·—	31	40·—
32	„ płaski	32	50·—	32	48·—	32	46·—	32	44·—
33	Kartofle	33	2·40	33	2·—	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel **za 50 kilogr.**	34	120·—	34	115·—	34	115·—	34	110·—
35	Łoza koszykar. 1-letn. z morga	35	do 100·—	35	do 80·—	35	do 70·—	35	do 60·—
36	Łoza koszykar. 2-letn. z morga	36	100 do 120·—	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 80·—
37	Konicz. czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	do 100·—	37	do 80·—	37	do 70·—	37	do 60·—
38	Tytoń z morga	38	[illegible]	38	do 300·—	38	do 300·—	38	do 300·—

Przedruk nie będzie płacony. 967 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.** **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku